

# Na rowerach z Lublina do Lwowa

Ewa Dziadosz

**7 lubelskich cyklistów będzie towarzyszyło wiceprezydentowi**

**Lublina Januszowi Mazurkowi podczas obchodów Dni Lwowa.**

**On sam uda się na Ukrainę tradycyjnym środkiem transportu. Rowerzystów zaś wyposażył w list, umożliwiając im sprawne przekroczenie granicy, aby zdążyli na zaplanowane na niedzielę uroczystości**



Gdy Onufry Koszarny odtrąbił sygnał do wyjazdu, peleton ruszył w stronę Kraśnika (Fot. Jacek Mirosław)

W środę po godzinie 14 Piotr Klimek i Grzegorz Bziorek oparli o objuczone wypchanymi sakwami rowery z niepokojem wypatrywali pozostałych uczestników wyprawy. - To miał być zwykły koleżeński wyjazd klubu "Roztocze" przy MDK 2, a zrobiła się oficjalna wyprawa - mówili nieco zdziwieni zainteresowaniem rowerzyści. - A tu prezydent, dziennikarze...

- Ale to naprawdę niezwykły rajd - wyjaśnia Benon Bujnowski z MDK 2, który z aparatem fotograficznym, ale samochodem, będzie podążał śladem cyklistów. - Po raz pierwszy przez całe Roztocze, od Kraśnika, aż po Lwów przejadą rowerzyści. Na granicy dołączy do nich dwóch kolegów z Ukrainy. I tak się składa, że dojadą do celu na Dni Lwowa. Niebawem do pierwszej dwójki dołączyli Alicja Rokicka, Piotr Paprzycki, Mariusz Nowak, Grzegorz Durak i pomysłodawca rajdu - Paweł Krawczyk. Najbardziej profesjonalny strój ze wszystkich miała pani

Alicja, która od lat wszystkie weekendy spędza na rowerze z Klubem Kolarskim "Welocyped".

Pozostali najwyraźniej mają więcej zapału, chociaż niekoniecznie, lepszą kondycję. - Nie było czasu na żadne treningi - zachnął się tylko Piotr Klimek. - Od rana do wieczora siedzi się za biurkiem - przyznał z pewnym zażenowaniem. Dość uzasadnionym, zważywszy że cała grupa pracuje w zawodach medycznych i wszyscy wiedzą, jak ważna jest rozgrzewka przed długą trasą. A oni zamierzają pokonywać codziennie średnio po 80 km.

- No i jeszcze trochę pozawiedzać. Zaplanowałam kilka atrakcji, chociaż koledzy jeszcze o tym nie wiedzą - dodaje pani Alicja. - Ja nawet przedłużę sobie ten wyjazd. Nie będę wracać w niedzielę ze wszystkimi autobusem, ale rowerem. Wzięłam na to dodatkowe dwa dni urlopu.

Jej plany zachwyciły kolegę z "Welocypeda", 79-letniego Wiesława Janiszewskiego, który przyszedł życzyć dobrej drogi, bo sam nie jeździ już na tak długie dystanse. Ale jako wieloletni turysta rowerowy interesuje się wyprawami młodszych kolegów. Z życzeniami dobrej drogi przyszedł również prezydent Lublina Andrzej Pruszkowski. Przyniósł rowerzystom koszulki z herbowym koziołkiem i list dla mera Lwowa. Koszulki rowerzyści od razu założyli, a z listem było nieco kłopotów, bo jak go zapakować w rowerowe sakwy, między ubrania, śpiwory i namioty, żeby się nie zniszczył?

W końcu wszystko udało się spakować i ubrany w galowy mundur Onufry Koszarny odtrąbił ze stopni Ratusza sygnał do wyjazdu. Przypadkowa, chociaż dość liczna, publiczność klaskała i machała na pożegnanie. Rowerzyści zaś nadal nieco zdziwieni nieoczekiwaną popularnością wykręcili kółko na ratuszowym placu i wykierowali się na Lwów. To znaczy na początek - na Kraśnik. Co przy przedweekendowym natężeniu ruchu na drogach - było dość karkołomnym przedsięwzięciem.